Opłacono ryczałtem.

ROK I. Cena 25 gr. Nr. 18.

PRZEDWIOŚNIE

TYGODNIK

• POLITYCZNY • SPOŁECZNY • LITERACKI •

Warszawa, 15 Sierpnia 1925.

TREŚĆ:

Na marginesie Zjazdu Legjonistów.

W jedenastą rocznicę wymarszu kadrówki na bój śmiertelny obradował w Warszawie Zjazd Legjonistów.

Gdyby nie obecność Komendnata, charakter Zjazdu niczem by się nie różnił od imprez zjazdowych jakiegoś stowarzyszenia rzemieślniczego lub ligi przeciwalkoholowej. Te same zagajenia, „żmudne“ prace komisyj i podkomisyj, bankiet, kochajmy się... Punkt—koniec.

Zupełne wyjałowienie i pustka ideowa obrad; brak myśli przewodniej u aranżerów.

Zblakły wspomnienia, wygasły źródła entuzjazmu.

I choć w ciężkim trudzie i mozole centralne organy oficjalnego socjalizmu i polskiego „radykalizmu“ siliły się na mocniejszą nutę tryumfu, by w czci i kulcie dla Komendanta ukryć bankructwo ideowe legjonowych kongresów, — zjazd przeszedł bez echa.

Tak cicho po nim — aż przykro.

I to — w jedenastą rocznicę czynu, któremu podobnego nie zna historja.

Czyżby więc z moralnem fiaskiem legjonowych kongresów — skończyła się i legjonowa idea? Czyżby skończyli się, jako całość ideowa i kapitał polityczny, rozproszeni na ziemiach Rzeczypospolitej—legjoniści. Rola jaką odegrali w ostatnim dziesięcioleciu była zbyt wielka i doniosła, by przejść nad tem do porządku dziennego.

Treścią życia każdego legjonisty była budowa nowej Polski, Polski ludowej, Polski z gruntu odrodzonej; żywiołem jego i fatalną losu koniecznością — walka z własnem społeczeństwem. Związki strzeleckie, Brygady, odmowa przysięgi i P.O.W. to nazwy kolejnych etapów tej krzyżowej drogi, którą wśród obojętności jednych, a potępienia drugich przejść musiał każdy legjonista. Naturalnym sprzymierzeńcem jego był socjalista, ludowiec, inteligent radykalny; wrogiem—„aktywistów" i „pasywistów" z zaborcą ugoda.

Dziś, dawni legjonów sprzymierzeńcy, socjaliści, ludowcy i wszelkiego autoramentu radykali dopadli korytka władzy i w spokoju pożywają owoce pracy swej i cudzej. I, aby ich nikt o zachłanność nie posądził, nie zapomnieli i o legjonistach. Posypały się ordery i odznaki, posady i stanowiska, działki i ośrodki...

Ponieważ ma prawica swych hallerczyków i dowborczyków, stworzyła sobie lewica „swoich" legjonistów. Związek Legjonistów stał się domeną wpływów stronnictw. Powstały intrygi i intryżki. O co? O władanie kapitałem dorobku legjonowego.

P.p. Sławkowie i Miedzińscy, Koce i inni pomniejsi urządzili sobie giełdę i wygrywają na niej własne akcje.

Rej tam wodzą i inni maluczczy, szaraczki w rodzaju Stpiczyńskich i Ponikiewskich. Ci również reprezentują ideję i czyn legjonowy, zasłaniając się z coraz to mniejszym rezultatem popularnością imienia Komendanta.

Dla lojalnych mają dłoń wyciągniętą z protekcją w „swoich" kołach, dla niepoprawnych idealistów—niejasne napomknienia, i „rewolucyjne aluzje" dla oponentów — broń najstraszniejszą i jednocześnie najpodlejszą — denucjację.

Zda im się, iż są plenipotentami dorobku z dni Wielkiego Czynu.

Misternie wiążąc swą robotę, kurczowo trzymając się kołnierza legjonowego, nie spostrzegli, że w ręku ich kurtka legjonowa tylko została, a legjonista, jak ongiś, bez munduru po świecie chadza, a jakie rzeczy wyczynia, o tem mówi jeno literatura i kroniki sądowe.

Po dawnemu treścią jego dni została walka ze złem, w Polsce rozpanoszonem; nieuniknionem losem — front przeciw własnemu społeczeństwu. Jak przed jedenastu laty!...

Czy to będzie Marek Swida i ów podchorąży inwalida, który szukał idei nowej Polski, a znalazł się w więzieniu, oskarżony niesłusznie o komunizm, czy też Cezary Baryka, ten nieznany żołnierz, który chyba nie w Baku lata wojny przepędził i nie z Turkami wojował, tyle w nim cech legjonisty z I Brygady,—oto istotni wykładnicy nowego etapu walki, jaki przypadł w udziale legjonistom.

Czy będą to zmagania ponad siły, czy będzie to błąkaniem się w poszukiwaniu dróg do Polski wyśnionej w okopach i bryndzy legjonowej,—pokaże przyszłość.

Z tym liczyć się winni ci, którzy przyswoili sobie mandat wypełnienia testamentu Legjonów.

Tadeusz Kruk - Strzelecki.

O widowiska dla proletarjatu.

W „Wiadomościach Literackich" J. N. Miller w ciekawym artykule scharakteryzował ogólnie uwiąd kulturalny P. P. S.

W tem samem piśmie umieszczono odpowiedź p. J. Daszyńskiego, która, niestety, odpowiedzią, bynajmniej, nie jest, gdyż zawiera dość luźny wykaz **zdobyczy czysto politycznych** tej partji.

Wszystkie te „wielkie" zdobycze, które w krajach zachodnich przed dziesiątkami lat stały się dość łatwemi trofeami stronnictw mieszczańsko-liberalnych, a pod których śmiało podpisać się może każde centrowe a nawet przytomnie prawicowe ugrupowanie polityczne, — posiadają niewątpliwie związek z kulturą. Aleć chyba dla nikogo nie jest nowiną związek zagadnień i zdarzeń społeczno-politycznych z kulturą w ścisłem słowa tego znaczeniu — t. j. nauką i sztuką.

To, że związek taki istnieje, nie zmienia faktu, że P. P. S. (pomijam w tych rozpatrywaniach jej działalność polityczną)

okazała się grupą kulturalnie nieprodukcyjną, a obok tego, w sferze działań politycznych—zaniedbującą zasadnicze kwestje kulturalne.

Politycznej taktyce ciągłego cofania się przed ofenzywą kapitału odpowiada nicość zupełna w dziedzinie ideologji społecznej, a w dziedzinie sztuki — kontentowanie się stęchłymi ochłapkami ze stołu burżuazji i niezgrabne naśladowanie rozpaczliwie nędznych wzorków naszego arcyparafjańskiego mieszczaństwa.

Nawiasem trzeba stwierdzić tu (wbrew twierdzeniom Millera), że ugrupowania oskarżane o komunizm — wykazały w sferze kulturalnej bez porównania większą niż P.P.S. inwencję.

Niewątpliwie, dużo tam zapożyczania się od prądów rosyjsko-bolszewickich, ale już to samo nawet stanowi bądź co bądź pewną inowację, pewien nowy powiew. Zresztą trzeba przypomnieć sobie, że wszystkie nasze przełomy kulturalne — powstawały pod wpływem prądów zewnętrznych.

Wracając do P.P.S., p. Daszyński chwali się, że jego ugrupowanie wywierało i wywiera „potężny wpływ na rządy, sądy i ustawodawstwo".

Tymczasem sfera zainteresowań kulturalnych robotników i chłopów—żadnej niemal korzyści w związku z tym „potężnym wpływem" — nie odniosła.

Przedewszystkiem w dziedzinie widowisk. W „zdziczałej" Rosji Sowieckiej przez pierwsze lata rewolucji proletarjusz miał darmo wszystkie teatry. Obecnie ma ich mnóstwo za darmo, za pół darmo. Dla chłopów i robotników grają wspaniałe nowoczesne teatry Meyerholda, teatry artystyczne, „akademickie" starego typu, oryginalne teatry robotnicze, zawodowe i kilku tysięcy wydatnie popieranych przez władze trup amatorskich. Powstaje specjalnego typu repertuar, tworzony przez młode talenty z Majakowskim na czele. Wiem o 3-ch robotniczych tygodnikach, specjalnie poświęconych teatrowi, wychodzących w samej Moskwie, parę jest też Petersburgu; istnieją i w miastach pomniejszych. — Pisma te stoją na wyższym poziomie fachowo-artystycznym, niż większość naszych publikacyj tego typu, a co ważniejsze — są obsyłane korespondencjami widzów — robotników i przez nich niemal wyłącznie redagowane.

W „idealnie" przez P. P. S. urządzonej Polsce nie ma faktycznie ani jednej sceny, gdzieby robotnik mógł od czasu do czasu za darmo lub za b. nizką opłatą ujrzeć zaciekawiający go dramat lub komedję. Ani jeden budynek nie jest poświęcony w stolicy dla dawania rzeszom pracującym kulturalnej rozrywki. — P. P. S. potrafiło tylko w czasie wojny zorganizować dla żołnierzy scenkę patryjotyczno-pornograficzną przy ul. Jasnej.

Natomiast wegetujące przy działanaich tego stronnictwa i Z. T. U. K. — zespoły amatorskie — mają mało wspólnego z jakimkolwiek teatrem, a nie — z teatrem proletarjackim.

Jeszcze jeden fakt.

Na łamach jednego poważnego polskiego tygodnika teatralnego — „Życia Teatru" ogłoszona została ankieta na temat zadań i charakteru teatrzu popularnego. Zabrało głos 32 najpoważniejszych i mniej poważnych teatrologów. Ale stanowisko najpotężniejszej „państwowej partji robotniczej" w tej sprawie nie zostało przez nikogo zgłoszone.

Proletarjat Warszawy i innych centrów ekonomicznych musi po zaspokojeniu najpierwszych potrzeb życia mieć możność kulturalnej rozrywki. Rzeczą stronnictw robotniczych jest wymóc nareszcie, aby powstały teatry i sale koncertowe proletarjackie.

Tymczasem powinny być dawane specjalne przedstawienia darmowe dla mas pracujących.

Podobno parokrotnie endecja proponowała naszym socjalistom sojusz. Nie wiadomo, jak się to ułoży.

W każdym razie obecnie można stwierdzić, że w sferze kultury panuję między temi ugrupowaniami idealna niemal harmonja — na gruncie nieróbstwa, tępoty i szablonu. N.

Kto zwyciężył w P. P. S.

ZYGMUNT ZAREMBA (poseł z P. P. S.).

Z ZAGADNIEŃ POLITYKI SOCJALISTYCZNEJ 1925 r., stron 8.

Wyrosło marzenie o udziale w rządzie, ciągłe naginanie faktów życia w celu zdobycia motywów dla wystąpień o „realny i twórczy wpływ na państwo polskie".

Duch historji płata jednak złośliwe figle zbyt gorącym wyznawcom swoim i oto stało się w Polsce, że oba fundamenty nadziei tych socjalistów, którzy w Polsce burżuazyjnej chcą odegrywać rolę rządową — rozpadły się dziś w gruzy. Polityka zewnętrzna (wojna i Piłsudski), jak i polityka wewnętrzna (militaryzacja kolei) prądów społecznych, skupiających się przy osobach Witosa — Piłsudskiego, stanęła w jaskrawej sprzeczności z najbardziej nawet skromnemi wymogami socjalizmu. Lecz specyficzny stosunek niektórych działaczy socjalistycznych do przejawów życia polskiego zdolen jest przezwyciężyć te nawet doświadczenia i wytrwać na swym stanowisku, wymagającem poświęcenia ideologji i taktyki socjalistycznej na ołtarzu „obrony Niepodległości„.

Biorę te słowa w cudzysłów. Zawiera się w nich bowiem fałszywe zupewnie pojmowanie stosunku socjalizmu od panstwa. Kiedyś Kazimierz Krauz, wśród swych świetnych wywodów o znacze-

niu hasła niepodległości w programie socjalistycznym, użył lapidarnego określenia: „nie proletarjat dla niepodległości Polski, a niepodległość Polski dla proletarjatu".

Zapomniano jednak o tych słowach.

IGNACY DASZYŃSKI. (poseł z P. P. S.) w polemice z J, N. Millerem.

„CZY WIĘDNĄCA LITERATURA" „WIADOMOŚCI LITERACKIE" № 32, r. 1925

P. P. S. dzisiejsza utrzymała przy życiu niepodległe państwo polskie, o które tyle lat jej bohaterowie walczyli, za którego ideał konali na szubienicy.

. . . .

P. P. S. była „partją państwową" w każdym calu, bez względu na to, czy stała u steru rządów, czy była opozycją. Od pierwszego dnia, gdy przeciwstawiała się endekom czy komunistom, niepodległość Polski była jej gwiazdą i sztandarem. Pozostała wierna samej sobie, swoim bohaterom z przed wojny i z czasów wojny. Pan Miller nazywa to brakiem „wtargnięcia we wszystkie dziedziny życie polskiego". Chyba nie zastanowił się nad swojemi słowami Jakto? Istnienie państwa, jego forma demokratyczna, potężny wpływ na rządy, sądy i ustawadawstwo, to wszystko ma być b r a k i e m w p ł y w u n a ż y c i e k u l t u r a n e?

Inteligencja a ruch proletarjacki.

Rola inteligencji w ruchu proletarjackim, szczególnie współudział jej w przejściowym okresie tworzenia przyszłego państwa pracy, posiada dla robotników pierwszorzędne znacznenie.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że jeszcze długi czas po rewolucji inteligencja zawodowa kierować będziie aparatem państwowym.

Będzie to trwać dopóty, dopóki szerokie masy, dzięki uzyskaniu przystępu do wszelkich dziedzin wiedzy, stworzą z pośród siebie liczne kadry fachowców.

W dziedzinie życia ekonomicznego: inżynierowie, finańsiści, prawnicy, w dziedzinie życia kulturalnego: literaci, uczeni, artyści, pracując współ z proletarjatem przyczynić się muszą do tworzenia nowych wartości wśród mas robotniczych.

Jednakże musimy się zastanowić, czy na całą inteligencję proletarjat liczyć może.

Jeśli chodzi o chwilę obecną inteligencja w zastraszającym procencie stroni od ruchu robotniczego, w minimalnym zaś-idzie z nim ręka w rękę.

Wiele przyczyn składa się na to.

Główną przyczyną, która stwarza taki stan rzeczy, jest brak świadomości klasowej wśród inteligencji. Nie rozumie ona jeszcze, że jest narówni wyzyskiwaną z proletarjatom. Nie zdaje sobie sprawy, że jest armją najmitów, narażonych na wszelkie przykrości i trudności, wynikające z jej klasowego charakteru. Brak świadomości klasowej utrudnia ruch solidarny, pozostawia poszczególnym jednostkom wolną rękę i tem wzmacnia jedynie stanowisko kapitalistów. Tym ostatnim wygodniej i łatwiej jest walczyć z jednostką, aniżeli z solidarną organizacją.

Wprawdzie w ostatnich czasach, na miejscu dawnej „Rady inteligencji pracującej" powstała „konfederacja pracowników umysłowych". Wystarczy jednakże przeczytać jeden ustęp z wydanego niedawno biuletynu, aby przekonać się o wartości (ma się rozumieć—dla inteligencji) tej organizacji.

Stosunek swój do zagadnień politycznych K. P. U. określa w sposób następujący:

„Związek inteligencji pracującej jest organizacją apolityczną (!). Interes państwa uważamy za swój interes własny. Do prac politycznych wszelkich grup i stronnictw ustosunkowuemy się pod kątem widzenia interesu państwowego".

Ciekawe jaką drogą ma zamiar organizacja ta dążyć np., do poprawy bytu swych członków (o ile wogóle w programie jej leży praca nad zmianą warunków ekonomicznych).

Mówiłem, iż jest wiele powodów, które nie pozwalają zbliżyć się znacznej części inteligencji do proletarjatu. Rozważmy więc jakież one są.

Przedewszystkiem łączność kulturalna z burżuazją. Urodzona i wychowana w innych warunkach, aniżeli robotnicy, dzięki wykształceniu miała inteligencja możność zetknięcia się z warstwami uprzywilejowanemi i siłą rzeczy, wyrabiając sobie wspólny światopogląd, musiała ku nim ciążyć. Także **łączność moralna** zasługuje na baczną uwagę. Urzędnik prywatnego biura występuje zwykle, jako rzecznik interesów swego szefa. Urzędnik banku musi starać się jak najlepiej obsłużyć (oszukać) klijenta, w nadziei na awans lub pochwałę dyrektora. Kierownik warsztatu, lub fabryki, ze względu na swoje stanowisko, idzie zawsze razem z fabrykantem. Prócz łączności moralnej występuje tutaj możność wybicia się na wyższe stanowisko, co w sferach proletarjackich jest rzeczą prawie niemożliwą.

Teraz przejdziemy do urzędników na służbie państwa. Ci są w większej jeszcze zależności, aniżeli urzędnicy zatrudnieni w biurach prywatnych.

Urzędnik państwowy występuje zawsze w interesie państwa.

Musi on spełniać nienagannie swą służbę, gdyż państwo toleruje jedynie urzędników prawomyślnych („błagonadziożnych"). I dlatego urzędnik państwowy, który chciałby współpracować z proletarjatem byłby w pierwszym rzędzie narażony na utratę pracy. Nie jest chyba dla nikogo nowością, że w wielu, bardzo wielu urzędach, wydala się urzędników zdradzających sympatje lewicowe.

To są mniej więcej prawie wszystkie przyczyny, które stoją na przeszkodzie łączności inteligencji z ruchem robotniczym. A wszystko wynika podkreślam raz jeszcze, z braku świadomości klasowej.

Autor artykułu „Inteligencja a robotnicy" p. I. A. (Przedwiośnia Nr. 16) w dalszyyh wywodach twierdzi; że: na nadprodukcję wykwalifikowanej inteligencji nie cierpimy"... iż ma ona „na swoją kwalifikację — towar popyt". Ostatnie dane statystyczne Urzędu Pośrednictwa Pracy mówią inaczej. A mianowicie: na 4850 bezrobotnych (zarejestrowanych) w Warszawie jest 2600 inteligentów. Czy mało? Gdzież więc ów zdobyty „warsztat pracy"—rzekoma przyczyna rozbratu inteligencji z proletarjatem?

Nie tutaj szukać należy przyczyny zmiany orjętacji inteligencji pracującej. Tkwi ona gdzieindziej. Ta część inteligencji, która szła pod sztandarami partji ugodowych postąpiła zupełnie konsekwentnie, opuszczając szeregi proletarjatu. Z chwilą odzyskania Niepodległości, cel jej został osiągnięty. Walcząc w szeregach socjal-patrjotów nic więcej zdobyć nie mogła.

Ta zaś, której głównem zadaniem była nie rekonstrukcja państwowości, lecz zmiana warunków ekonomicznych — walczy nadal.

Wojna światowa, a co za nią idzie — ciągłe kryzysy i bezrobocia, zastraszająca ilość inteligentów bez pracy, oraz krocząca za nią nędza wpływa, aczkolwiek powoli, na klasowe uświadomienie inteligencji. Zaczyna teraz pojmować, że narówni z robotnikami narażona jest na skutki gospodarki kapitalistycznej.

Okres powojenny musi stanowczo przyczynić się do proletaryzacji inteligencji. Wymaga tego normalny i naukowo przewidziany rozwój wypadków. Na samodzielny ruch inteligencja liczyć nie może. Ruch taki byłby karykaturą jakiejkolwiek bądź walki z kapitalizmem. **Siła więc rzeczy sojusz z proletarjatem będzie zjawiskiem nieuniknionym.** Zbliżenie inteligencji z robotnikami jest więc tylko rzeczą czasu.

Jeden jeszcze zasadniczy warunek.

Proletarjat będzie mógł prowadzić współpracę tylko z inteligencją uświadomioną klasowo. Wymaga tego organizacja

robotnicza, która niedopuści do wprowadzenia w jej szeregi pozostałości ideologji mieszczańskiej.

Ideologja ta byłaby czynnikiem destrukcyjnym (rozkładowym), wnosząc zamęt w mniej odporne umysły proletarjuszy.

To też inteligencja, wchodząc w szeregi wielkiej armji pracujących, musi w zupełności zerwać z dawnym swym sojusznikiem—światem burżuazyjnym.

wb.

Aktualne zagadnienie gospodarcze a bezrobocie.

Sprawa bezrobocia jest jedną z spraw zajmujących obecnie wszystkie rządy na kontynencie Europy. Powojenne warunki, jakie wytworzyły się w gospodarstwie światowem, ogólny kryzys finansowy, przemysłowy przeżywany przez poszczególne organizmy gospodarcze rodzi zagadnienie zmniejszonego stanu zatrudnienia w przemyśle i jego pochodnych. W Polsce historja bezrobocia sięga bardzo dawnych czasów. Przed wojną brak pracy i nad mierna podaż robotnika znajdowały swój wyraz w emigracji do Niemiec, Francji i Ameryki, dziś ograniczenia zarządzone w tych państwach w zakresie imigracji, stoją na przeszkodzie temu ujściu sił roboczych z Polski—bezrobotni są zmuszeni do pozostawania na miejscu i wyczekiwania lepszych konjunktur na rynku pracy, biorąc głodowe zapomogi od rządu.

Tymczasem konjunktury te nie ulegają polepszeniu — ostatnie dane statystyczne dowodzą raczej pogorszenia sytuacji przez zwiększenie liczby bezrobotnych o kilka tysięcy osób.

Jednocześnie polityka ekonomiczna, jaką prowadzi nasz rząd z uwagi na nowe wymogi naszego handlu wewnętrznego i zagranicznego, wynikające z obecnej sytuacji politycznej, domaga się całego szeregu inwestycyj w zakresie rozbudowy sieci komunikacyjnej. Zbyt naszej produkcji i związane z nim polepszenie ogólnej sytuacji w przemyśle jest ściśle zależne od tej rozbudowy. Dotyczy to zarówno sieci kolejowej, jak i dróg wodnych. Regulacją rzek i budowa połączeń kanałowych bodaj że jeszcze większe posiada znaczenie niż przeprowadzenie tych kilku magistrali kolejowych, o jakie się rząd obecnie troszczy. Masowy transport i zbyt produktów rolnictwa, ciężkiego przemysłu i kopalin możliwym jest jedynie przy zastosowaniu dróg wodnych na większą skalę.

Zestawienie faktów — z jednej strony, sto kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych — z drugiej, leżące odłogiem warsztaty pracy i cały szereg prac niezbędnych, dotychczas nietkniętych, dużo mówi o polityce wewnętrznej rządu i trochę zanadto przypomina stosunki chińskie. Wszystkie tłomaczenia rządu brzmią stereotypowo—brak kapitału—jeśli jednak są pieniądze na to, by płacić głodowe zapomogi bezrobotnym—to powinny się znaleźć i na zapłacenie ich pracy, tembardziej, że tej pracy potrzeba niezwłocznie dla całego szeregu robót publicznych. Po drugie zaś, kapitał należy stworzyć — tego nikt w Polsce nie chce zrozumieć — nasze sfery rządowe i przemysłowe chorują na nieustanne mrzonki o bajecznie wysokich cyfrach zagranicznych kapitałów, ściągniętych do Polski w formie pożyczki.

Choroba ta jest o tyle niebezpieczna, że powoduje czekanie z założonemi rękami na owe sumy bajońskie, oprócz tego uprawia nasz przemysł jeszcze inną politykę finansową, a mianowicie czyhanie na kapitały rządowe—również z założonemi rękami, a rząd nasz — jak to nasz rząd — woli dawać na wszystkie strony to, czego niema, zamiast zająć się zorganizowaniem akcji, łączącej w sobie zaspokojenie potrzeb przemysłu i głodu pracy ze strony szerokich mas bezrobotnych.

Nie można powiedzieć, aby nie było usiłowań w tym kierunku — budowa portu w Gdyni, magistrali kolejowej pomiędzy Górnym Śląskiem przez Wieluń, Inowrocław, Bydgoszcz—a Gdynią, budowa drugiej magistrali—Katowice—Kiwerce oraz kilka pomniejszych odcinków kolejowych w różnych stronach Polski — bezsprzecznie poczynania te są przejawem bardziej planowej akcji, ale przejaw ten tak się ma do rzeczywistych potrzeb, jak skwer na Nalewkach do afrykańskich dżungli.

Mimo te wszystkie usiłowania pozostaje od lat sześciu mniejwięcej stale z małemi wahaniami liczba bezrobotnych w kraju sięgająca półtorasta tysięcy osób, liczba mająca od szeregu miesięcy stałą tendencję do wzrostu, półtorasta tysięcy osób bez pracy, żyjących w nędzy ze śmiesznych zapomóg rządowych, niezadowolonych z życia, obciążających skarb i również czekających na polepszenie konjunktur.

To powszechne czekanie, pod batutą rządu, który też nawykł „czekać“ na zmiłowanie boskie czyli pożyczkę zagraniczną—może stanąć kością w gardle każdemu bezstronnemu widzowi, oglądającemu Polskę współczesną nie przez okulary zakopcone dymem rozmaitych porównawczych marzeń o przeszłości. Rzeczywistość idzie swojemi drogami i nic

nikomu z tego nie przyjdzie, że „kiedyś było gorzej“. Zupełnie jest wszystko jedno nędzarzowi-robotnikowi łaknącemu pracy i zarobku, czy „kiedyś naogół było w Polsce gorzej“, czy też nie—to nie zmieni faktu—że jemu jest teraz źle i to bardzo źle.

Tembardziej to jest aktualne, że potrzeby gospodarcze kraju w dniu dzisiejszym całkowicie się schodzą z interesami bezrobotnych—punktem wyjścia w zaspokojeniu tych potrzeb i interesów jest przedsięwzięcie przez rząd na wielką skalę robót publicznych w zakresie komunikacji. Tylko początek jest trudny, bo poczynione w tym kierunku inwestycje rychło się zaczną opłacać co dostarczy środków do dalszego ich rozwoju. Zamiast bezproduktywnie łudzić się nadziejami nadziejami pożyczek i „czekać“, lub też niewiadomo poco petraktować z międzynarodowymi łobuzami kapitału, należy poprostu liczyć na własne siły, i nie bać się zacząć tego, co jest konieczne. H. R.

Strajk metalowców.

Przed kilkoma dniami wybuchł strajk pracowników przemysłu metalowego. Stanęli tokarze u „Lilpopa“ w „Parowozie“ i młodz. tokarska u „Hantkego“.

Uczynili to samorzutnie, żywiołowo, bez czyjegokolwiek wpływu czy kierownictwa, jeno pod wpływem głodu, który coraz częściej zaglądał do nich. Już od kilku tygodni mówiło się o tem. Tokarze czekali i próbowali różnych dróg. Fabrykanci gnorowali ich słuszne żądania, rząd nie kwapił się z interwencją.

Nie wytrzymali więc.

Kierownictwo akcją strajku objęły związki:

1. Związek Tokarzy (Nalewki 8),
2. Zw. Zaw. Z. Z. P.
3. Chrz. Zw. Zaw. Tokarzy Metalowców.

Zaraz na pierwszych posiedzeniach wewnętrznych kierownictwa poszczególnych związków powzięły decyzje o konieczności zgrupowania sił niezależnie od dzielących je różnic i poglądów społeczno-politycznych. Za inicjatywą Zw. Tokarzy powstał blok, w skład którego weszły wymienione wyżej związki i ten na kilku wspólnych posiedzeniach postanowił poprzeć wszelkiemi rozporządzalnemi środkami akcję strajkujących.

Oto ważniejsze postulaty strajkujących:

1. Zachowanie 46 godzinnego tygodnia pracy.

2. Podwyżka wynagrodzenia zarówno wykwalifikowanym pracownikom jak i praktykującym.
3. Uznanie delegacji robotniczych na fabrykach i załatwianie kwestji drażliwych przez nie.
4. Opieka i kontrola nad praktykantami.
5. Urlopy i zapewnienie urządzeń hygienicznych w warsztatach pracy.

Żądania powyższe blok uznał za podstawowe i zapewnił solidarne poparcie strejkującym, podkreślając, iż „strajk obecny toczy się w interesie wszystkich metalowców i przegrana jego byłaby dotkliwą klęską dla ogółu robotniczego“.

Aby zapewnić całkowite zaufanie mas do swych poczynań i nie zbaczać z wytkniętej linji postępowania, blok powołał Centralny Komitet Akcji, wyłoniony przez mężów zaufania tokarzy poszczególnych fabryk, który wespół z przedstawicielami związków kierować ma akcją ewentualnego strajku wszystkich tokarzy.

Do chwili obecnej mimo interwencji rządu, prawda — bardzo powolnej — sytuacja nie uległa zmianie i jest prawdopodobny wybuch strajku tokarzy wszystkich fabryk. Może wtedy rząd zainterwenjuje należycie, tymbardziej, że strajk ten poparty zostanie prawdopodobnie przez pracowników instytucji użyteczności publicznej.

Tokarze domagający się w tej chwili jedynie prawa do życia znajdą pomoc i poparcie całego proletarjatu Warszawy.

— — — — — — — — — — — — — — —

Omawiając kwestje strajku, nie można pominąć pewnych znamiennych objawów, jakie miały miejsce podczas rozwoju strajku.

Jak zaznaczone było wyżej—strajk wybuch samorzutnie, podłożem jego niewystarczające zarobki. Nie można więc uważać go za grę polityczną tej czy innej partji, takiej lub innej kotreji.

Cóż robi w takim wypadku „opiekunka“ upośledzonej klasy pracującej — P.P.S.? Oto na zebraniu mężów zaufania w Związku na Lecznie, kierownictwo Związku (posłowie i członkowie czołowi P. P. S.) gorąco odwołują tokarzy od strajku motywując to najrozmaitszemi względami.

Argumenty te nie przekonały jednak delegatów i fabryki stanęły. Związek czuł się zmuszonym do podjęcia interwencji i przyjęcia opieki nad strajkującymi.

W tym czasie tokarze zgrupowani w trzech wymienionych poprzednio związkach, idąc z pomocą strajkującym zgłosili chęć podjęcia wspólnej akcji, podkreślając, że w tak

ważnych zmaganiach należy skupić wszystkie siły i akcję uzgodnić. Kilkakrotnie zwracano się do Związku na Lesznie aby przysłał delegatów do tworzącego się bloku. Nie! Związek delegatów nie przysłał, do bloku nie przystąpił a wzamian za wyciągniętą dłoń z pomocą, zapłacił nędzną denuncjacją, drukowaną w „Robotniku“ z dn. 11 b. m. pod tyt. „Prowokacje komunistyczne“.

Prowokacje komunistyczne

Komuniści. korzystając z zatargu na Górnym Śląsku i w przemyśle metalowym w Warszawie, żerują już na nędzy robotniczej.

Z racji strajku w fabryce Lilpopa komuniści wzywają do strajku powszechnego. Odbywają się rokowania z przemysłowcami, których wynik nie jest jeszcze znany. Ale, co to komunistów obchodzi? Im idzie o poklask Moskwy, o rozpętanie puczów, o „manewry" komunistyczne. Opętała ich manja wielkości, chcą wszystko opanować! „Rozkazują“ opanować związek metalowców Komitet Akcji **(w którym zasiadają obok chadeków i enperowców!)**, rozkazując, tworzyć „jednolity front“ głupców, tańczących wedle komendy komunistycznej.

Robotnicy ze wzgardą odrzucą tę podłą intrygancką robotę komunistów i w zarodku odepchną wszelkie ich zakusy rządzenia i rozkazywania.

Obojętnem jest czy nazwie „Robotnik“ członków bloku komunistami czy chadekami, czy też enperowcami. Tu inny moment zastanawia, gdzie jest moralność partji, gdzie jej dążenie do obrony klasy upośledzonej? Przecież nie członkowie bloku wywołali strajk! Przecież członkowie bloku dodali Wam dłoń z pomocą, choć nie mają wypisanych na swoich sztandarach haseł „proletarjusze wszystkich krajów łączcie się“. A jednakże, pospieszyli z pomocą i jak sami mówicie komunista obok enperowca i chadeka radzi nad poprawą bytu robotnika. Tylko Was tam niema! Bo Wam obojętną już dziś jest dola robotnika, Wam pozorów potrzeba; chcecie, jak mówi przysłowie: i niewinność zachować i masami rządzić.

Dwa grzyby w barszcz — zadużo.

Albo z masami, albo bez mas? Albo w obronie ludu pracy stanąć, albo jawnie iść na żołd kapitału! Ale opinji nie fałszować! *Tokarz.*

Represje prasowe.

Na mocy wyroku Sądu Okręgowego tygodnik p. n. „Walka“, redagowany przez Tadeusza Wieniawę-Długoszowskiego, został zawieszony. Nowowydana pod tą samą redakcją jednodniówka p. n. „Nowa Walka“ została w dniu 14 b. m. przez Komisarjat Rządu skonfiskowana.

Dlaczego Czerwone Związki Sportowe nie brały udziału w Olimpjadzie frankfurckiej?

Pod powyższym tytułem umieściło „Przedwiośnie" (Nr. 16) 2 cytaty z listów sekretarza Międz. Lucenrskiej Devliegera i Zw. Sportowe Z. S. R. R. (sprostować tu należy mały błąd cytującego były to bowiem całe nie listy, a jeno cytaty z nich). Czytelnik tych urywków odniesie jedno wrażenie: obie Międzynarodówki pragną zjednoczenia i organizacji wspólnej Olimpjady.

Jednocześnie nasuwa się pytanie, czemuż wspólnej Olimpiady nie poprzedziło zjednoczenie Międzynarodówek, a z drugiej strony czemuż to zjednoczenie nie ma nastąpić drogą prostego przystąpienia Cz. M. Sp., po uprzedniej samolikwidacji do Lucernskiej, jeśli naprawdę ta ostatnia „otwiera wstęp przedstawicielom wszystkich kierunków"? Jeśli „Lucernska Międzynarodówka posiada wreszcie tę przewagę?

Nie tak się jednak sprawa w rzeczywistościp rzedstawia. Organizacja wspólnej Olimpjady mogła dojść do skutku mimo rozbiciu ruchu — na podstawie doraźnie określonej wspólnej ideowej. Taką platformę sprecyzowaną w 4 tezach zasadniczych zaproponowała Cz. M. Sp. Lucernie, która nie dała na nią jasnej odpowiedzi.

Do zjednoczenia, ściśle wstąpienia Cz. M. Sp. do Lucernskiej przed Olimpjadą właśnie dojść nie mogło dzięki niezniszczalnemu żądaniu Lucerny „prostego" wstąpienia Cz. M. Sp. do jej łona; żądanie to byłoby usprawiedliwione, gdyby L. M. Sp. zapewniała wszystkim kierunkom socjalistycznym jednaką tolerancję z przekonań i prawa propagandy. Ale właśnie brak tej tolerancji ze strony wodzów Lucerny spowodował powstanie Cz. M. Sp. i rozbicie międzynarodowego robotniczego ruchu sportowego.

Świadczą o tem fakty. Uchwały Niem. i Czesko-niemieckiego Zw. Sport. w Aussig „grożące wydaleniem sympatykom Cz. M. Sp., wydalenie z organizacji przez K. C. „Przyjaciół natury" w Wiedniu bramdenburskiego okręgu, zawieranie berlińskiego okręgu (Stow. „Fickte") przez Niem. Rob. Zw. Sportowy i t. d. — Oto fakty, które mówią same za siebie.

Czyż więc zaproszenie Devlieger'a nie jest kurtuazją bez treści, a owa ,.przewaga" Lucerny fikcją niczem nie uzasadnioną?

Bowiem owe otwarte drzwi dla przedstawicieli wszystkich robotniczych kierunków" mogą służyć zarówno do wpuszczania jak i wyrzucania niemiłych sobie przeciwników.

Zawody piłki nożnej rob. klub. sport. Widzew (Łodź)—Ruch (W-wa) 2:1(2:1)

Dnia 9 b. m. na boisku R. K. S. „Skry" odbyły się zawody piłki nożnej dwu c olowych robotniczych drużyn piłki nożnej Warszawy i Łodzi: R. K. S. „Widzew" i T. O. S. „Ruch". „Widzew przeszedł w zeszłym roku do klasy A, stanowiąc niewątpliwie najlepszy w Polsce robotniczy zespół futbolowy. „Ruch" zaś, ongi fabryczny klub Państwowej fabryki karabinów (d. Gerlach), obecnie występujący pod przydługą nieco nazwą Tow. Sport.-Ośw. Pracowników Fabryk — jest jedną z najlepszych warszawskich B-klasowych drużyn, kandydatem do mistrzostwa i zdobywcą puharu Czerwonego Krzyża.

Przebieg meczu nie zawiódł oczekiwań. Gra ostra, pełna emocji, odbywała się przy lekkiej przewadze Widzewa. Grę rozpoczyna Widzew, inicjatywa jednak przechodzi do „Ruchu", który przez pierwsze kilka minut gry atakuje bramkę Widzewa, zresztą bezskutecznie. To chwilowe powodzenie „Ruchu" ustępuje wkrótce stałej przewadze Widzewa, która cyfrowo wyraziła się w stosunku strzelonych bramek 2:1. Wiele dobrych pozycyj spełza na niczem ze względu na małą celność strzałów łódzkich napastników. Bramkę dla „Ruchu", na pół samobójczą, strzelił lewy łącznik, Klimkiewicz.

Wynik ten utrzymuje się do przerwy. W przerwie „Ruch" wręcza swemu przeciwnikowi bukiet róż. poczem kapitanowie drużyn wygłaszają krótkie przemówienie powitalne.

Po przerwie gra prowadzona jest ze zmiennem szczęściem, jednakowoż pod znakiem lekkiej przewagi „Widzewa". Wynik, dzięki częstemu murowaniu bramki przez „Ruch", nie ulega zmianie.

Naogół przebieg zawodów wykazał dość dobry poziom obu drużyn. „Widzew" reprezentuje się, jako zgrana, taktycznie dobra i wyrobiona fizycznie drużyna, nie wykazując słabych miejsc. W „Ruchu" wyróżniała się obrona i pomoc, w szczególności lewy obrońca, władający długim i pewnym wykopem. Atak przedstawiał najsłabszy punkt drużyny ze względu na wyjątkowo słabe lewe skrzydło i prawego łącznika.

Gra prowadzona fair spotkała się z ogólnem uznaniem licznie zebranej publiczności robotniczej (ponad 1000 osób).

Zaznaczyć musimy „mimojazdem", iż plakaty obwieszczające o meczu winny być na przyszłość redagowane z mniej reklamiarskim impetem. Nic nie mamy przeciwko podkreślaniu r o b o t n i c z e g o charakteru zawodów. Wobec młodości sportu robotniczego, wyzyskiwanie na rzecz jego propagandy, plakatów, obwieszczających mecze, jest zupełnie wytłómaczone. Ale niezawsze cel uświęca środki. Dotyczy to głównie zbyt jaskrawego reklamowania samych zawodników. To już niema nic wspólnego z propagandą samej idei sportu robotniczego.

Groźba stanu wojennego.

W „Robotniku“ z dn. 7 sierpnia r. b. ukazała się uchwała O. K. R.'u P. P. S., która stwierdza, że w odpowiedzi na otrzymany ze Związku Młodzieży Komunistycznej list, zawierający groźby pod adresem P. P. S., — „wystąpienia terorystyczne przeciwko naszym towarzyszom spotkają się ze strony P. P. S. ze zdecydowaną kontrakcją“.

Uchwała O K. R.—P. P. S. może poważnie zaniepokoić opinję, wywołać w społeczeństwie fałszywe mniemanie, że stoimy w przededniu walk bratobójczych, jednem słowem, może wytworzyć nastrój alarmu i niepewności.

Że jednak „stan wojenny“ ogłoszony przez P. P. S. jest zbędny, tak, przynajmniej, wynika z treści listu nadesłanego naszej Redakcji.

W liście tym, opatrzonym pieczęcią Centralnego Komitetu Zw. Mł. Komunistycznej i z podpisem członka Okr. Kom. Warszawskiego, oba wymienione Komitety stwierdzają kategorycznie, iż list, o którym mówi uchwała O. K. R. P. P. S., nie został wysłany przez żadną z instancyj kierowniczych, ani przez żadnego z członków Zw. Mł. Komunistycznej w Polsce—inaczej mówiąc, jest fikcją.

Może jednak i „Robotnik“, który, zapewne, jest również w posiadaniu takiego listu, uspokoi zaalarmowaną opinję i cofnie tak pohopniezawieszoną nad społeczeństwem groźbę stanu wojennego?

Tego, przynajmniej wymaga spokój i bezpieczeństwo publiczne.

Odpowiedzi Redakcji.

Redakcja Głosu Ziemowida. Dziękujemy. Będziemy wysyłać. Wasze numery jeszcze nie nadeszły.

Anonimowi z Łodzi. Radzimy przyjrzeć się P. P. S. z odwrotnej strony. List poszedł do kosza.

Adres Redakcji i Administracji: Swiętojerska 26 m. 5. Tel. 111-25.

Godziny urzędowania: od 5—6 p. p.—Konto czekowe P. K. O. Nr. 92-72.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 1 złoty w kraju — 2 zł. zagranicą.

REDAKTOR-WYDAWCA: TADEUSZ KRUK-STRZELECKI.

Druk. p. f. „LECH“, Sp. z o. o.. Koszykowa 33, Tel. 403-66.